Rocznik XIV. Kraków 1-go października 1906. Nr. 10.

NOWY DZWONEK

wychodzi **raz** w miesiącu, około dnia **1**-go.
Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Ks. Marceli Dziurzyński.**

„Nowy Dzwonek“ kosztuje w prenumeracie:
w **Austryi** na **rok**: **4** korony (**2** złr.), na **pół roku**: **2** korony (**1** złr.) — Do **Niemiec** na rok: **4** marki. — Do **Ameryki** na rok: **1** dolar.

Adres:
Redakcya „Nowego Dzwonka“ w Krakowie ul. Wolska L. 28.

Kalendarz — za darmo!

Jak w latach poprzednich — tak, da Bóg doczekać — damy i na rok przyszły 1907 **za darmo** piękny i duży, książkowy Kalendarz: ***„Święta Rodzina“*** każdemu, kto sobie zaprenumeruje *Nowy Dzwonek* na rok 1907 i nadeśle z góry **caloroczną prenumeratę** (4 korony).

Rozsyłka **Kalendarza**: *Święta Rodzina* rozpocznie się zaraz z początkiem grudnia bieżącego roku.

Nowe kłamstwa socyałów.

Przywódzca naszych socyałów, p. Daszyński, napisał małą rozprawkę o religii i socyalizmie, w której usiłuje wpoić w czytelników, że socyalizm nie tylko nie podkopuje religii chrześcijańskiej, ale owszem, doda jej jeszcze świetności i przyczyni się do jej tryumfu (??!!).

Trudno przypuścić, aby p. Daszyński nie wiedział, co o religii i o Kościele katolickim piszą inni przywódcy socyalistyczni, więksi od niego: on dobrze o tem wie,

że socyalizm dybie na zgubę Kościoła i na zniszczenie wiary w Boga, skoro zaś o tem wie, a pisze całkiem inaczej i krętactwami przeróżnemi usiłuje bałamucić wierzących jeszcze robotników, by ich przyciągnąć do socyalizmu — więc tak kręcąc, kłamie w żywe oczy.

Wystarczy bowiem wglądnąć w byle którą książkę socyalistyczną, lub być na zebraniu przywódzców i hersztów socyalistycznych, by się przekonać, że p. Daszyński kłamie, gdy pisze, że katolik może być socyalistą, lub, że socyalizm przyczyni się do tryumfu chrześcijaństwa.

Jest to wprost naigrawanie się z czytelników, i uważanie ich za wielkich głupców; wie bowiem cały świat, że „socyalizm i chrześcijanizm to jak ogień i woda, gdyż, jak mówił Bebel, wódz niemieckich socyalistów, „socyalizm dąży do zupełnej niewiary“.

„My socyaliści“ — mówił w roku 1871 pewien głowacz socyalistów na zgromadzeniu w Stuttgardzie — „uważamy Boga, jak najwyższe zło świata, i dlatego wypowiadamy Bogu wojnę“.

Isajeff, rosyjski socyalista, mówi: „Kto wstępuje w szeregi socyalizmu, ten nie może należeć do żadnego Kościoła chrześcijańskiego“.

Liebknecht, drugi obok Bebla wódz socyałów niemieckich, mówi: „Naszym (t. j socyalistów) obowiązkiem jest, z największą zaciekłością niszczyć wiarę w Boga, i tylko ten godzien jest imienia socyalisty, kto będąc sam niewierzącym, z całą pilnością stara się tę niewiarę w innych zaszczepić“.

Socyalista francuski, Allard, przyznał jawnie w parlamencie francuskim, że „dążeniem socyałów jest: zburzyć Kościół, zburzyć religię“.

Chyba więc już dość wyraźnie powiedzieli socyały w powyżej przytoczonych słowach, co myślą o religii.

Zguba religii, zniszczenie Kościoła chrześcijańskiego, oto jeden z głównych celów socyalizmu. I to jest prawdą, wyjętą z własnych ust i z pism przywódzców socyalistycznych. Skoro zaś to jest prawdą, to z drugiej strony musi być i jest kłamstwem cała książeczka p. Daszyńskiego, który usiłuje krętactwami dowieść,

że socyalizm nie czycha na zgubę Kościoła, bo jasnem jest jak słońce, że socyały o niczem tak nie myślą, jak właśnie o zniszczeniu naszej Wiary świętej!

O tych celach i haniebnych zamiarach socyalistów powinien wiedzieć i pamiętać każdy katolik. A gdyby jaki socyał usiłował kogo przekonywać, że socyalizm nie szkodzi religii, to należy mu także wskazać na Francyę, gdzie rządzą socyały.

W nieszczęśliwym tym kraju rozpoczęło się już srogie prześladowanie katolików. Wypędzono stamtąd zakonników i zakonnice, kościoły i klasztory ich sprzedali za pół darmo socyały żydom i innym swym przyjaciołom, zabronili katolikom odprawiać publiczne procesye. To wszystko zrobił francuski rząd złożony z masonów i socyałów, którzy mimo takich łajdactw śmią jeszcze mówić, że im chodzi o wolność człowieka, i że religia nic ich nie obchodzi!

Drugiem nowem kłamstwem socyałów jest ich gadanie, jakoby Papież obecny Pius X. zabronił księżom zajmować się polityką, a polecił pilnować tylko Kościoła.

Prawdą jest, że Ojciec św. w niedawnym liście do Biskupów włoskich zakazał księżom włoskim zajmować się zbytnio polityką, a to dlatego, że kilku księży włoskich zaczęło iść taką radykalną drogą, jaką u nas szedł dawniej X. Stojałowski, więc Ojciec św. musiał powstrzymać ich na tej złej drodze.

Pismo jednak Ojca świętego odnosi się tylko do włoskich księży, i dla nich wydane zostało, ze względu na tamtejsze stosunki.

Nie zakazał zaś wcale Ojciec święty księżom poza Włochami zajmować się polityką, owszem niejednokrotnie już pisał i mówił, i ciągle powtarza Ojciec święty, że „księża mają iść w lud“ — jak to wyraźnie powiedział i jego poprzednik ś. p. Leon XIII.

„A iść w lud“, to znaczy pracować także poza Kościołem, bronić i strzedz tego ludu przed wilkami tegoczesnymi, którzy jako „socyały“ lub „ludowcy“ przychodzą do ludu, aby go uwieść słodkiemi obietnicami i na swoją stronę przeciągnąć.

Rozumie się, że socyały i ludowcy bardzo tego pragną, aby księża tylko w Kościele pracowali, a poza Kościołem, by lud wydali na pastwę socyałom i ludowcom, ale daremne ich pragnienia, bo księża, dzięki Bogu, biorą się do coraz gorliwszej pracy dla dobra ludu, a muszą się mieszać także i do polityki, co obszerniej kiedy indziej wykażemy.

Zaznaczamy więc raz jeszcze, że socyały i ludowcy bezczelnie kłamią, głosząc, jakoby Ojciec święty zabronił wszystkim księżom zajmować się polityką, bo zakazał to tylko księżom włoskim ze względu na tamtejsze stosunki, poza Włochy zaś ten zakaz nie sięga. Zawcześnie więc cieszą się dzieci i przyjaciele Israela, i na próżno kłamią!

Jaki jest główny cel naszego życia na ziemi?

POGAWĘDKA RELIGIJNA.

(Ciąg dalszy).

Z poprzedniej rozprawki (w numerze 9-ym) wiemy, że mamy obowiązek i możemy poznać Boga naszym rozumem. Prócz rozumu mamy jednak i serce, którem nas Pan Bóg w tym celu obdarzył:

II. **Abyśmy Go kochali.**

Drugim więc celem naszego życia na ziemi jest kochanie Boga. Serce nasze powinno płonąć przedewszystkiem miłością ku Bogu, bo Bóg jest jedynie prawdziwą pięknością, On dobrem najwyższem i mądrością nieograniczoną, a stworzenia są tylko niedokładnem odbiciem Jego nieskończonych przymiotów.

Zaiste, zdumiewać się trzeba, że Bog, Majestat nieograniczony, zniża się ku człowiekowi i chce, aby był przez niego kochanym. Zdawaćby się mogło, iż Bóg, widząc ułomność naszą i nędzę, odepchnie od siebie tak mizerne stworzenie, a oto dzieje się wręcz przeciwnie, bo Bóg pragnie, a nawet żąda od nas, abyśmy Go kochali.

Oprócz miłości żąda od nas Pan Bóg służby wiernej, która płynie z miłości. Kto kocha Boga, temu nie trudno służyć Bogu, bo dla ukochanej istoty wszystko zrobi kochający.

Mamy atoli służyć Panu Bogu nie tylko z miłości, ale i z wdzięczności, że nas stworzył, i że nam daje ciągle dowody swej dobroci. Wszystko bowiem, co mamy, nasze życie, nasze ciało, nasza dusza, słowem cała nasza istota jest własnością Boga, a zatem całkowicie służbie Boga powinna być oddaną. Dlatego Bóg może nam rozkazywać i rozrządzać nami.

Lecz jak z jednej strony pod surową odpowiedzialnością obowiązani jesteśmy służyć Bogu, tak znowu z drugiej strony służenie Bogu jest dla nas ogromnym zaszczytem. Wiadomo, jak się to szczycą dworzanie i urzędnicy pełniący obowiązki przy władzcach i królach tej ziemi. A czyż może być większy zaszczyt jak służyć Królowi królów i Panu nad pany! Jemu służyć — powiada św. Augustyn — „jestto królować!“

Weźmy i to dalej na uwagę, że służyc Panu Bogu nie jest rzeczą bardzo trudną, lub, że człowiek w służeniu Bogu samych tylko przykrości doznaje. Szatan, co prawda — straszy ludzi, że służba u Boga przynosi ze sobą wiele przykrości, ale to jest kłamstwem, bo Bóg nie jest okrutnym panem, ale Ojcem najlepszym, który osładza łaską swoją wszelkie trudności, jakie za sobą sprowadza wypełnianie Jego praw, oraz przyrzeka wynagrodzić weselem bez granic i szczęściem wiecznem tych, którzy w wierności ku Niemu wytrwają.

Lecz, o ile Bóg jest wspaniałomyślnym względem wiernych sług swoich, o tyle okaże się surowym i nieubłagalnym względem tych, którzy o Nim zapominają i porzucają Go. A zatem trzeba od najmłodszych lat służyć Panu Bogu aż do ostatniego tchnienia życia.

Nasuwa się teraz pytanie:

III. **W jaki sposób mamy służyć Bogu?**

Odpowiedź zaś jest taka: 1) Służyć Bogu wiernie, znaczy wystrzegać się pilnie wszystkiego, co się prawu Bożemu sprzeciwia; 2) zachowywać ściśle Jego przykazania; a 3) odnosić wszystkie nasze myśli,

słowa i uczynki do Boga, czyli we wszystkiem mieć na celu Boga i chęć przypodobania się Jemu.

Dlatego obowiązkiem jest chrześcijanina zaraz rano po przebudzeniu się ofiarować Bogu wszystkie dzienne swoje czynności i prosić Go, aby je łaskawie na chwałę swoją przyjąć i obrócić raczył.

A dalej: Służyć Bogu należy na każdem miejscu i o każdym czasie, gdyż wszędzie oko Jego nad nami czuwa. Błądzą więc bardzo owi ludzie (a liczba ich niestety jest dość wielka), którzy zamiast służyć Bogu, myślą tylko, aby używać życia i dogadzać swym żądzom, lub zbogacać się i opływać w wygody, bo to wszystko na nic się nie przyda, jeżeli duszę swoją utracą. Kara Boża jak grom znienacka na nich spaść może, a jeżeli dożyją starości, to zgubne nałogi staną się u nich drugą naturą, której nie łatwo się pozbyć. Wtenczas, być może, zapragną oni służyć Bogu, i nawrócić się do Niego, ale już będzie zapóźno.

(Dokończenie nastąpi).

OBRONNA TARCZA.

W czasach, w których wojna trzydziestoletnia w niemieckich toczyła się krajach, przebiegały wszędzie dzikie i okrutne hordy szwedzkie, łupiąc i niszcząc wszystko, co spotkały na drodze, oraz siejąc dokoła mord i pożogę.

Na frankońskiej dolinie ponad rzeką Lauer wpadającą do Sali, pomiędzy Würzburgiem a Meiningenem, leżała wówczas starożytna mieścina Münnerstadt, opasana dokoła murem, który zdobiły wały strzelnicze i blanki. Zdobycie tego miasteczka zostało powierzone szwedzkiemu generałowi Rosenowi. Ten kazał ustawić baterye na pobliskiej górze Karlsberg i bombardować przez dzień cały oblężone miasto, tak, że kule działowe jak grad na nie spadały. Wszystkie niemal budynki miejskie ucierpiały na tem wiele, ale na szczęście nikt z mieszkańców nie zginął.

Od dawna już w Münnerstadzie istniało pobożne bractwo Różańca świętego. W chwili grożącego niebezpieczeństwa cała ludność z ufnością zwróciła się do Maryi:

Urządzono błagalną procesyę w oblężonem i zubożałem mieście, i zaczęto do Najśw. Panny gorętsze niż kiedykolwiek zasyłać modły. Przed ołtarzem jej klęczał ciągle liczny tłum pobożnych, ponieważ do członków bractwa przyłączyli się też i wszyscy inni mieszkańcy, aby z Różańcem w ręku błagać Maryę o pomoc i ratunek.

Tymczasem w pobliżu bramy południowej opatrzonej, mocną i wyniosłą wieżą, ciągle rozlegały się strzały; liczny zaś oddział wojska zstąpił z Karlsbergu z drabinami i wieńcami smolnemi, w celu przypuszczenia ataku do nieszczęśliwego miasta, które wciąż jeszcze nie chciało się poddać i zamiast białej, wywieszało codziennie na szczycie wieży czerwono-białą biskupią chorągiew. Nagle ponad murami okazała się Najświętsza Panna w długiej białej szacie i niebieskim płaszczu, otoczona mnóstwem Aniołów i jaśniejąca w promiennej aureoli. Wobec niebiańskiego tego zjawiska, wszystkie pociski nieprzyjacielskie okazały się bezskutecznemi, a żadna kula nie wpadła już do miasta, a nawet nie dosięgła murów i wkrótce potem na Karlsbergu ucichły całkowicie strzały. Oddział żołnierzy, który zdobyć miał miasto, cofnął się przerażony, nie mogąc się odważyć na żaden krok zaczepny, gdyż nadziemska jakaś potęga odpychała go od wież i powstrzymywała jego ręce od zarzucania drabin i wieńców smolnych, lub miotania zabójczych pocisków.

Nazajutrz rano w promieniu kilku mil dokoła ani jednego nie było już wroga. Rosen odstąpił od oblężenia, aby z całym swym oddziałem podążyć nad brzegi rzeki Werry, gdzie później toczył zacięte boje z generałem cesarskim Gilli de Hassi.

Łatwo zrozumieć, jak bardzo byli wdzięczni Najświętszej Pannie mieszkańcy Münnerstadu za tak cudowne ocalenie ich mienia i życia Na podziękowanie za to nieocenione dobrodziejstwo uchwalono jednogłośnie, aby corocznie na wieczne czasy w uroczystość Narodzenia Matki Boskiej odprawiało się solenne nabożeństwo, połączone ze wspaniałą procesyą. Podczas procesyi wszystkie bramy miasta były zamknięte, przed niemi zaś urządzano prześliczne ołtarze, gdzie śpiewano antyfony do Najświętszej Panny, poczem celebrujący udzielał wiernym błogosławieństwa Przenajświętszym Sakramentem.

Dziś jeszcze każdego roku w dniu 8 września odbywa się uroczysty ten obchód. Na wszystkich trzech bramach miejskich jest piękny obraz Królowej niebios, u stóp Jej zaś mieści się głowa szwedzkiego żołnierza.

Zarząd miejski przybrał za herb miasta wizerunek Najświętszej Bogarodzicy, ukazującej się ponad murami z Dziecięciem Jezus na ręku. Nadto w tak zwanej rycerskiej kaplicy, w pięknym gotyckim parafialnym kościele, będącym ozdobą miasta, przechowują dwie kule z czasów szwedzkiego oblężenia, na pamiątkę wiekopomnego cudu, zdziałanego przez Maryę, za pośrednictwem Różańca świętego. Na pamiątkowej tablicy Biskup würzburski, nazwiskiem Jan Melchior Soelner, kazał wyryć wiersz łaciński i niemiecki, odnoszący się do tego wypadku, który przytaczamy w przekładzie:

Tu ustąpić musiał Rosen
Przed Niebiańską róż Królową,
Co zwycięsko wzniosła stopę
Nad chytrego węża głową,
I Aniołów hufce święte
Obsypały ją różami.
O uciekaj stąd Rosenie,
Bo Marya Panna z nami!
Tu Najświętsza Niebios Pani
Zwyciężyła niegdyś wroga,
I na prośbę sług pokornych
Złych dosięgła ręka Boga.
Niech więc kwitną teraz róże
Przez nas w wieniec ten splecione,
Kiedy Róża nad różami
Pod swą wzięła nas obronę!

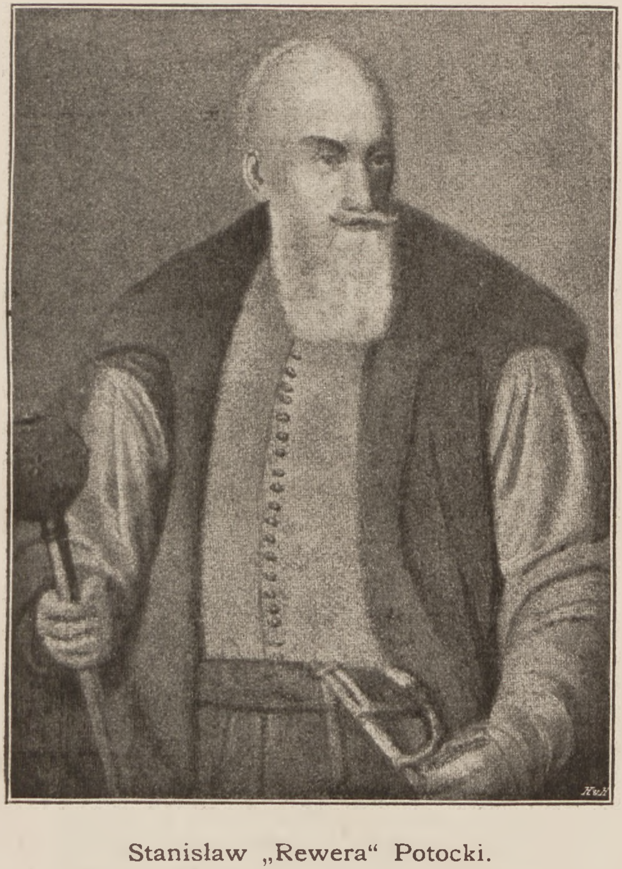
Stanisław „Rewera“ Potocki.

Stanisław Potocki, wojewoda krakowski i wielki hetman koronny zwany „Rewerą“ dlatego, że w mowie często słowo łacińskie *„revera“* (co znaczy: tak jest, w istocie) powtarzał, był synem Jędrzeja, kasztelana kamienieckiego i Zofii Piaseckiej.

Urodził się w roku 1579, i otrzymał w kraju początkowe staranne wychowanie, następnie zaś kształcił się we Francyi i Niederlandach w sztuce wojennej.

Powróciwszy do kraju brał udział najpierw w bitwie pod Guzowem przeciw Zebrzydowskiemu, który podniósł rokosz przeciw królowi. Walczył też ze stryjem Stefanem pod Cecorą (w roku 1622) i odtąd aż do sędziwej starości ciągle wojował przeciw nieprzyjaciołom Ojczyzny.

Stanisław Potocki brał udział w 40 bitwach, nie żałując krwi i majątku dla swego kraju, poskramiał Kozaków i strzegł granicy południowo-wschodniej. Umiał łączyć surowość tak potrzebną w wojsku, z łagodnością dla swoich podwładnych.



Stanisław „Rewera" Potocki.

W roku 1652 otrzymał po zgonie Kalinowskiego buławę mniejszą, a w roku 1654 większą. Mimo starości, wsadzony na konia, na którym go służba po bokach utrzymywać musiała, objeżdżał wojsko i zachęcał do boju.

Umarł w roku 1667, dobrze zasłużywszy się Polsce. Śmiertelną złożony chorobą, mawiał do otaczających: „śmierci się nie lękam, bom jej w tylu okazyach szukał“. Nadanych sobie przez króla majątków, umiał dobrze używać na dobro publiczne, wspomagając zgrzybiałych żołnierzy i rozdając między nich nagrody za męstwo. X.

Opis życia Ojca świętego Piusa X.

(Ciąg dalszy).

Tak jak swego czasu Mantuańczycy, tak teraz znowu Wenecyanie ucieszyli się wielce, gdy doszła do nich wiadomość, iż na stolicy Patryarchy weneckiego zasiądzie X. Biskup Sarto z Mantui, niedawno mianowany Kardynałem. Sława bowiem o jego kazaniach, o jego pracowitości, dobroci i uprzejmości już dawno dotarła do Wenecyi.

Nowy Patryarcha był Wenecyanom i z tego jeszcze powodu miłym, że pochodził z Riese, a więc z prowincyi weneckiej, był więc jakby ich rodakiem, a jako taki znał dobrze stosunki prowincyi, znał charakter ludu i jego zwyczaje, a do tego umiał mówić gwarą wenecką, która różni się od mowy włoskiej.

Uroczysty wjazd X. Kardynała i Patryarchy Sarto do Wenecyi odbył się 24 listopada 1894 roku, z wielką wspaniałością. Wnet po objęciu rządów zabrał się X. Patryarcha do nowej gorliwej pracy polecając gorąco Duchowieństwu, by z nim wspólnie pracowało nad zbawieniem dusz.

Nakazał więc X. Patryarcha swym podwładnym księżom, aby nigdy nie opuszczali głoszenia kazań w niedziele i święta, oraz, aby pilnie uczyli dziatwę katechizmu.

Równocześnie dbał X. Kardynał Sarto o to, aby w Wenecyi i we wszystkich parafiach zakładano kasy pożyczkowe, szczególnie po wsiach. Zajmował się też X. Kardynał gorliwie r o b o t n i k a m i, dla których był prawdziwym przyjacielem i ojcem. Przeróżne i liczne katolickie stowarzyszenia robotników i młodzieży były dziełem X. Kardynała.

Z równą gorliwością dbał też X. Kardynał o rozszerzanie i popieranie pism katolickich. Gdy raz pismu *Difesa* groził upadek z braku funduszów, oświadczył X. Kardynał, że wolałby raczej sprzedać swój pastorał i pur-



Ks. Józef Sarto (dzisiejszy Papież Pius X.)
jako Kardynał i Patryarcha Wenecyi.

purę, niż zezwolić na upadek pisma. To też działalność X. Kardynała wydawała błogie owoce; w walce z socyalistami i masonami, miał po swej stronie liczne rzesze robotników i obywateli ze sfer wyższych, przez co osłabiał wielce działalność wrogów Kościoła.

Przypatrzmy się teraz prywatnemu życiu X. Patryarchy. Starożytny i wspaniały jest pałac Patryarchy w Wenecyi; już samo takie iście książęce mieszkanie podniosłoby niejednego w pychę, ale nie X. Kardynała Sarto, który mimo wysokiej godności pozostał nadal skromnym w obejściu się z ludźmi i w swoich wymaganiach. Kuchnią X. Kardynała zajmowały się trzy jego siostry, którym pomagała panna Parolin, córka czwartej siostry, zamężnej Parolin, mieszkającej w Riese.

Już dawniej, gdy ks. Sarto został Biskupem, pytały się go siostry, „co mu teraz jako Biskupowi mają gotować“, a ks. Biskup Sarto odpowiedział: „nic innego, tylko to samo co dotąd, nie więcej też i nie mniej“. Tak również było, gdy ks. Sarto został Kardynałem, to też siostry niewiele miały codziennych zakupów do kuchni. Obiad kardynalski składał się z zupy, z jarzyny i mięsa; owoce rzadko dawano na stół, chyba, gdy je kto przyniósł w podarunku. Przy każdym prawie, choć tak skromnym obiedzie, miał X. Kardynał jednego lub dwóch gości, czy to księży, czy też świeckie osoby, przybyłe w odwiedziny zwłaszcza z tych miejscowości, w których dawniej ks. Kardynał pracował.

Do posługi miał X. Kardynał Sarto wiejskiego chłopca, Jana Gornatti, którego nazywał kamerdynerem. Nie umiał on czytać ani pisać, ale był do X. Kardynała całą duszą i sercem przywiązany, prawdziwie i wiernie mu służył, nie nazywając X. Kardynała inaczej tylko „ojcem“.

Dochody X. Kardynała-Patryarchy w Wenecyi wynosiły 23 tysiące franków (tyle co 23 tysiące koron) rocznie. Na pozór znaczna to suma, ale ledwo ona wystarczyła X. Kardynałowi na opędzenie wszystkich wydatków. Jego bowiem miłość ku ubogim nie znała granic, a w Wenecyi ubóstwa było wiele.

Zdarzyło się, że pewien pan darował X. Kardynałowi złoty zegarek kieszonkowy, z prośbą, by go odtąd zawsze używał. Ale już po kilku dniach obrócił go X. Kardynał na wsparcie ubogich, a sam nosił dalej zwykły niklowy zegarek za 10 koron.

Siostry X. Kardynała musiały dobrze pilnować bielizny i zamykać ją w szafie, gdyż inaczej byłby X. Kardynał wszystko rozdał ubogim. Raz przyszedł do X. Kar-

dynała pewien demokrata, który niedawno przedtem kilkakrotnie zelżył X. Kardynała. Ów demokrata znalazłszy się w wielkiej nędzy, udał się do X. Kardynała z prośbą o wsparcie. X. Kardynał przyjął go nader uprzejmie i hojnie wspomógł.

W tymże czasie, t j. gdy X. Sarto był mianowany Kardynałem - Patryarchą w Wenecyi, umarła jego matka w Riese dnia 2 lutego 1894 roku. X. Kardynał nie mógł być na jej pogrzebie, kazał natomiast odprawić wspaniałe nabożeństwo za jej duszę, rozdał znaczną jałmużnę miejscowym ubogim, i na grobie w Riese postawił piękny pomnik.

(Dokończenie nastąpi).

Wiece katolickie.

W ostatnich czasach odbyły się w Europie dwa wielkie wiece katolickie. W Niemczech, w mieście Essen, obradowali w drugiej połowie sierpnia (19 i 20) b. r. katolicy niemieccy, z początkiem zaś września odbył się wspólny wiec katolików niemieckich i czeskich w mieście Chebie, w Czechach.

Wiec niemiecki w Essen był wspaniały co do ilości zebranych osób, i co do rozpraw na nim prowadzonych. Przed rozpoczęciem wiecu odbył się pochód robotników katolickich, w którym wzięło udział przeszło 45 tysięcy osób, między którymi było kilka tysięcy polskich robotników, pracujących w tamtych stronach.

Obrady o poszczególnych sprawach odbywały się w 16 salach, ogólne zaś zebrania odbywały się w wielkiej sali mogącej pomieścić 10 tysięcy osób. Pierwszym mowcą na ogólnem zebraniu był sekretarz *Związku robotniczego*, który wskazał na to, iż robotnicy katoliccy dlatego tak licznie przybyli na wiec, aby pokazać światu, że są zawsze gotowi bronić swej świętej Wiary katolickiej i że są przejęci przekonaniem o potrzebie nowoczesnego ruchu robotniczego, opartego na podstawie chrześcijańskiej.

Mowca wykazywał dalej szkodliwość walki przeciw innym klasom społeczeństwa i udowadniał, jak potrzebną jest chrześcijańska reforma społeczna, która może powstrzymać dalsze przechodzenie robotników do szeregów socyalnej demokracyi.

Inny mowca, ks. Dr. Maxen z Hanoweru zwalczał socyalistyczne zdanie, jakoby religia była rzeczą prywatną, przeciwnie, religia jest rzeczą, jest czynem całego życia publicznego, a więc powinniśmy uwydatniać i okazywać naszą religię nie tylko w rodzinie, ale i w całem życiu, poza rodziną.

Dalej mówił X. Kardynał Fischer z Kolonii, wyrażając radość, że w okolicach nadreńskich tak silne są katolickie stowarzyszenia robotnicze i udzielił zebranym robotnikom pasterskiego błogosławieństwa.

Kupiec z Moguncyi, p. Nacke, mówił o życiu rodzinnem wedle zasad chrześcijańskich, i o obowiązkach matek chrześcijańskich, które dobrym swym przykładem mogą swe dzieci uchronić od zepsucia tegoczesnego. Katolickich ojców rodzin i matki wzywał p. Nacke, aby strzegli progów swego domu, by złe nie znalazło do nich przystępu, i aby nie wpuszczali złych pism, złych książek do domów swoich.

Zajęłoby to dużo miejsca, gdybyśmy chcieli wyliczać innych także mowców; było ich bowiem wielu, a wszystkie mowy odnosiły się do spraw bieżących, do obrony Wiary świętej i do polepszenia doli robotników.

Na ostatnie ogólne, uroczyste zebranie, przybył delegat Ojca św., X. Kardynał Vanutelli, który oświadczył zebranym, że Ojciec św. żywo się tym wiecem zajmuje i przesyła im swoje apostolskie błogosławieństwo, życzył też X. Kardynał wiecownikom, aby ich praca wydawała coraz to nowe i świetniejsze owoce dla sprawy katolickiej; poczem zamknął wiec marszałek wiecu, Gröber, katolickiem pozdrowieniem.

Wspaniałym także był szósty z rzędu wiec katolików czeskich i niemieckich, odbyty w Chebie. Przybyło nań przeszło cztery tysiące osób ze wszystkich klas społeczeństwa. Wiecownicy uchwalili zakładać w Czechach katolickie *Związki chłopskie* na wzór takich związków w dolnej Austryi i w Tyrolu, starać się o wzmocnienie

religijnego wychowania w szkołach, o zakładanie towarzystw katolickich i zwalczanie ruchu luterańskiego, oraz o popieranie pism katolickich.

Radykalni studenci niemieccy, usiłowali zakłócić spokój wiecu, bo zdarli w nocy z kościoła flagi papieskie i napadali na dworcu kolejowym na przyjeżdżających studentów katolickich, ale dzięki policyi, do większych starć nie przyszło. W każdym razie i tu dali wrogowie Kościoła dowód, jak oni pojmują wolność; dla siebie mają radykały i socyały samowolę, dla katolików zaś prześladowanie.

Dlatego co prędzej winni katolicy organizować się w potężne stronnictwo, aby mogli stawić mężny opór hydrze bezbożności, która coraz śmielej odzywa się w radykałach, w socyałach, w ludowcach i w przeróżnych innych żydowsko-masońskich stronnictwach.

Pijaństwo — to droga do zbrodni!

Smutne są skutki pijaństwa dla ciała i zdrowia ludzkiego, bo pijaństwo podkopuje i niszczy najlepsze nawet zdrowie, najsilniejszy organizm ludzki — ale jeszcze okropniejsze są skutki pijaństwa dla duszy i wartości moralnej człowieka.

Owo bezdenne morze przeróżnych zbrodni, które zalewa świat cały, wypływa przeważnie z pijaństwa, które jest źródłem niezliczonych potworności. Czego bowiem najgorszy łotr lub szubienicznik nie popełni, tego dokona po pijanemu nawet dobry skądinąd człowiek.

Przed 20 laty skazano na śmierć przez powieszenie na szubienicy 25-letniego człowieka, bo zabił dwoje ludzi siekierą. Szczerze z panem Bogiem pojednany na kilka godzin przed straceniem, rzekł do kapłana, który mu towarzyszył w te słowa: „Ojcze! — za kilka godzin powieszą mnie na szubienicy. Zasłużyłem na to i chętnie śmierć poniosę; tylko obok mojej szubienicy należałoby jeszcze drugą postawić ale tak wysoką, jak ta, którą Aman przygotował Mardocheuszowi“. „A to dla kogo?“ spytał kapłan. „Dla wódki!“ odrzekł skazaniec. „Ja także byłem uczciwym człowiekiem i nie mógłbym wtedy nawet spoj

rzeć na krew ludzką! Ale wódka", rzekł ze łzą w oku, „przemieniła mnie w dzikie zwierzę!..."

To też ś. p. ks. Karol Antoniewicz nauczał po misyach następującego wierszyka:

Gorzałka jest rodem z piekła
Lucyperowi uciekła;
Do pogan się wprzód dostała,
Potem do nas zawitała,
Wsie i miasta zarażała.

Zbadano po świecie 120 więzień i domów karnych, by się przekonać, ilu znajduje się tam pijaków nałogowych i zwyczajnych, czyli przygodnych. Stwierdzono tedy tą drogą, że na 33.000 więźniów około półczternasta tysiąca je chleb aresztancki z powodu alkoholu, bo pijaństwo ich przywiodło do przestępu i zbrodni.

To obliczenie (naturalnie przy pomocy drugich) przeprowadził dr. Baer. — Lecz jeszcze daleko gorsze wyniki obliczeń pokazały się tam, gdzie pijaństwo więcej grasuje. Dr. Kobylański wybadał tylko jedno więzienie w Düsseldorfie (w Niemczech), gdzie było 380 więźniów i pokazało się, że 252 z nich dopuściło się zbrodni pod wpływem alkoholu, a tylka jedna trzecia część, bo 128 bez owego wpływu.

Inne znowu obliczenia wykazały w więzieniach między zbrodniarzami na sto: 54 pijaków nienałogowych, a 46 nałogowych; między kobietami zaś znaleziono na sto: 39 pijaczek nienałogowych, a 61 nałogowych. Najcięższe zbrodnie jak: morderstwa, pokaleczenia, gwałty, cudzołostwa, wszelkie kradzieże i podpalania dzieją się pod wpływem pijaństwa, zwłaszcza wódczanego

Słusznie przeto powiedział pewien Anglik, że gdyby ludzie zaprzestali pić, toby można zamknąć wiele więzień, na które tyle tysięcy płacić muszą inni obywatele w podatkach. *N.*

Proboszcz a socyalista.

W listopadzie 1904 roku przesłał pewien socyalista proboszczowi na przedmieściu miasta Kolonii (w Niemczech) następujące zaproszenie:

„Podpisany pozwala sobie prosić uprzejmie księdza Proboszcza w imieniu komitetu agitacyjnego, by raczył przybyć na publiczne zebranie ludowe, które się odbędzie w najbliższą niedzielę po południu o wpół do szóstej w gospodzie Alojzego Ossendorfa.

Na temże zebraniu przemawiać będzie Dr. Laufenberg z Düsseldorfu na temat: „Czy katolik może być socyalistą“. Ponieważ wykład ten zapewne interesować będzie księdza Proboszcza, więc spodziewamy się jego przybycia i z góry zapewniamy księdzu Proboszczowi zupełną wolność wypowiedzenia swego zdania o wykładzie wspomnianym.

Gdyby ksiądz Proboszcz wbrew naszemu oczekiwaniu nie przybył na zgromadzenie, to byłoby znakiem, że ksiądz Proboszcz zgadza się z wywodami Dra Laufenberga.

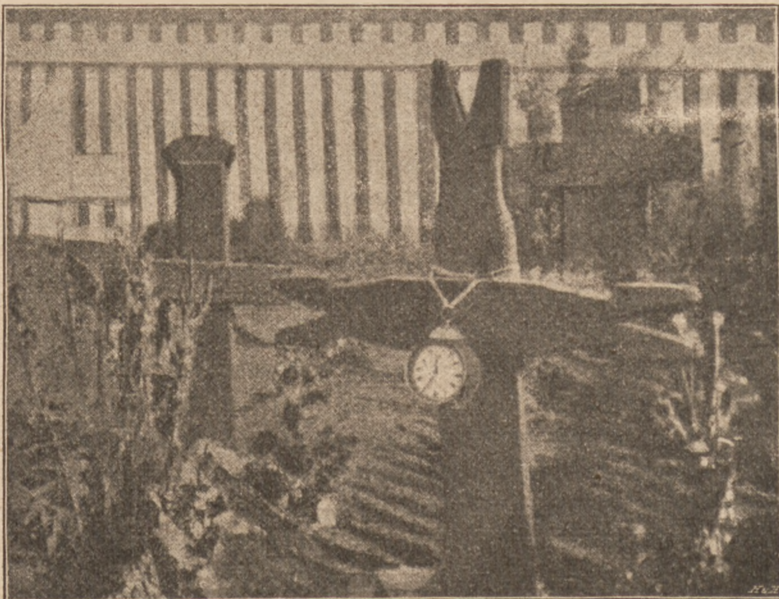
Z należnym szacunkiem Komitet agitacyjny
I. A. Jakob... — mąż zaufania“.

Na to zaproszenie przesłał Proboszcz natychmiast następującą odpowiedź:

„Kochany Jakóbie! Postawione w Twoim liście pytanie, „czy katolik może być socyalistą“, już dawno dla mnie jest rozwiązane. Odkąd bowiem Ty i inni parafianie przeszli do socyalistów, zaraz zerwaliście z życiem kościelnem, przestaliście chodzić w niedziele na nabożeństwo, nie spowiadacie się też w czasie wielkanocnym. I to się dzieje od kilku już lat, a więc pokazaliście, że kto staje się socyalistą, ten przestaje być katolikiem.

Jak przeto socyalizm działa na katolickie życie, jest to już znaną rzeczą, a wykład Dra Laufenberga nic w tem nie zmieni. Po owocach ich, poznacie ich. Ponieważ zaś za cześć należy się cześć, więc i ja zapraszam cię wraz z całym waszym komitetem agitacyjnym do kościoła, a szczególnie na misye, które się wnet w tutejszym kościele rozpoczną. *Twój dawny Proboszcz*“.

Na cmentarzu Indyan.



Indyanie amerykańscy nie należą już do dzikich ludzi, wiele bowiem szczepów tych dawnych czerwonoskórych i pierwotnych mieszkańców Ameryki, przyjęło Wiarę chrześcijańską a z nią powoli i oświatę.

Ci Indyanie, którzy są chrześcijanami, zwłaszcza zaś tak zwani „*Irokezi*“ mają szczególny zwyczaj zawieszania na grobach swoich zmarłych zegarów-budzików, na których zatrzymana wskazówka pokazuje godzinę, o której skonał pochowany w tymże grobie Indyanin.

Nasz powyżej umieszczony obrazek przedstawia właśnie cmentarz Indyan, a na nim krzyż z zegarem-budzikiem.

Kilka myśli o modlitwie.

„Modlitwa pobożnego jest prawdziwym kluczem do nieba“. (Słowa św. Augustyna). „Modły wspólne są ludziom i Aniołom. Modlitwa czyni pielgrzyma ziemskiego towarzyszem duchów niebieskich“. (Słowa św. Jana Chryzostona).

Jak wosk przed słońcem nabiera białości i staje się czystym, tak też dusza przed obliczem Wiekuistego Słońca, w modlitwie staje się czystszą i piękniejszą“.

Wartość 30 srebrników.

Francuz A. R. w Marsylii wydał broszurę, w której wykazuje, jaką wartość przedstawiały srebrniki, za które Judasz Pana Jezusa sprzedał.

Św. Mateusz dowodzi, że srebnik miał naonczas wartości jednego talentu, a ów Francuz oblicza, że talent znowu liczył 5600 franków (czyli koron), że więc Judasz za zdradę Pana Jezusa otrzymał ogółem 168 tysięcy koron

Przypuszcza jednakowoż równocześnie, że możliwem jest, iż talent liczył, jako moneta obiegowa 1000 franków (koron), było zatem ogółem 30 tysięcy koron. Francuskie pismo *Uniwers* dowodzi znowu, że owych 30 srebrnikow równało się 100 sestersom, a że sesters liczył 200 koron. więc Judasz otrzymał 6000 koron, za które nabył pole, należące do garncarza.

Napoleon I. a słuchanie Mszy świętej.

Cesarz Napoleon I., zwiedzając w Ecouen (Ekuę) sławny zakład wychowawczy dla dziewcząt, będący pod kierownictwem pani Campan, chciał dowiedzieć się o wszystkich szczegółach, t. j. jakie jest urządzenie wewnętrzne, jaki rodzaj pożywienia dają panienkom, jaki jest podział dnia, rozkład nauk i jak one są wykładane.

Podano mu więc całą ustawę spisaną, a na jednej z pierwszych kart przeczytał następujący ustęp: „Uczennice słuchać będą Mszy św. w niedziele i czwartki“. Cesarz przekreślił te ostatnie wyrazy i napisał własnoręcznie: „Codziennie“.

Jakaż to nauka dla tych, którzy mówią, że dosyć jest dla dzieci, jeśli są obecne przy Najśw. Ofierze raz na tydzień.

Pielgrzym pogański.

Pewien misyonarz w Chinach podaje w liście następujący szczegół z życia Chińczyków. Niedawno widziano na ulicy miasta Szien-Szien niezwykły objaw miłości dziecka

ku matce. Bogaty człowiek z prowincyi mongolskich, którego matka od lat wielu chorobą złożona, zapytał bonzów *) co ma uczynić, aby matka wyzdrowiała. Odpowiedziano mu, że jest pagoda (świątynia) na południowej granicy państwa, oddalona około 800 mil; tam do niej ma odbyć pielgrzymkę, ofiarować kadzidło bogini Lau-Mu, a w chwili, gdy się kadzidło zapali, matka wyzdrowieje.

Więc dziecko wybrało się na pielgrzymkę 800 mil daleką, ale jaka to pielgrzymka! Nie tylko, że mu w czasie całej drogi nic prócz chleba i wody do ust wziąć nie wolno, ale musi za każdym krokiem upaść na kolana i czołem ziemi dotykać! Nawet najlichsza mrówka dalej pójdzie w jednym dniu, aniżeli ten nieszczęśliwy.

Uszedł dotychczas dopiero piątą część swej drogi, a już trzy lata jest w drodze. W jednym dniu uchodzi ćwierć mili drogi, ale musi często całemi dniami wypoczywać i obok tego zbaczać z drogi, aby zwiedzać słynniejsze świątynie. Dowiadujemy się tu o tak surowych pokutach pogan, że włosy powstają na głowie, a poganie w Indyach i w Siamie jeszcze surowszym poddają się pokutom!“

WESOŁY ZŁODZIEJ.

Po załatwieniu wstępnych formalności, mówi sędzia do oskarżonego o kradzież Bartka:

— Więc macie 55 lat?

— Tak, panie sędzio. „Starość nie radość“.

— Czy wy wiecie, że za czyn popełniony czeka was surowa kara?

— Tak! „Bóg za złe karze, a za dobre wynagradza“.

— Co was do tej kradzieży spowodowało?

— Ot, „bez pracy nie będzie kołaczy“.

— Kradzież to przecież nie praca!

— Proszę pana sędziego: „Pieczone gołąbki nie przyjdą same do gąbki“.

— Głupstwa gadacie. Odpowiadajcie na pytanie!

---

*) „Bonzami“ nazywają kapłanów w Chinach.

— Tak: „Głupich nie sieją, sami się rodzą“.

— Przyznaliście się, że już was raz sąd o kradzież karał.

— Tak! To było już dawno, kiedym był młody. „Każdy początek jest trudny“, panie sędzio.

— Wy wiecie, że macie mówić szczerą prawdę.

— Tak, panie sędzio. Wiem, wiem, „prawda zawsze na wierzch wylezie“.

— Powiedzcie mi, o której porze zakradliście się do domu pana Z.?

— „Kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje“, panie sędzio; jo se tak myśloł, że „Boga oszukać nie można“.

— Odpowiadajcie krótko na moje pytanie.

— Panie sędzio! „Co się prędko wznieci, to nie długo świeci“.

Zniecierpliwiony sędzia przerywa i woła ze złością:

— Odpowiadajcie tylko to, o co was pytam, a nie gadajcie rzeczy niepodobnych.

— Z przeproszeniem prześwietnego sądu: „Nie od razu Kraków zbudowany“, a „co nagle, to po dyable“.

— Jeżeli mi nie będziecie odpowiadali na moje pytanie, to każę was za nieposłuszeństwo do kozy wsadzić.

— Panie sędzio! „Z dużej chmury mały deszcz“, a „co tobie nie miło, tego drugiemu nie czyń“.

— Czy przyznajecie się, żeście u pana Z. w nocy z 22 na 23 zeszłego miesiąca skradli 15 kur?

— Panie sędzio! „Co za wiele, to nie zdrowo“, a „łatwiej komu radzić, niż dopomódz“. Co prawda, tyle nie było, ale tak na pewnika nie wiem, ile tam tego mogło być.

— Czy to były stare, czy młode kury?

— „Dobre słowo mało kosztuje, a wiele pomaga“, a co do starości ich, to tyle tylko wiem, że „nie godzi się pogardzać starymi, bo każdy będzie stary“. Zresztą „jest to cnota nad cnotami, trzymać język za zębami“.

Sędzia i ławnicy wybuchają głośnym śmiechem.

— Panie sędzio, przepraszam, że tak...

— Co chcecie powiedzieć? — pyta sędzia.

— „Po śmiechu poznać głupiego“ i że „rozpusta ciało i duszę gubi“.

— Więc to prawda, żeście te kury ukradli?

— Co robić, panie sędzio. „Mało a dobrze“; trzeba więcej słuchać, niż mówić“, bo „im więcej cierpliwości, tem więcej mądrości“.

— Za kradzież, której się dopuściliście, skazuje was sąd na cztery tygodnie więzienia i koszta. Czy macie przeciw temu co do powiedzenia?

— „Czego uniknąć nie można, trzeba cierpliwie znosić“. Toć pan sędzia wie, że „dał ci Bóg dary, używaj miary“, a co te koszta... no... „Starczyło na ryby“, to i na pieprz starczy“, ale to panu powiem, że „kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada“, a „mściwy zawsze dwa razy traci“.

— Czy zgadzacie się na karę?

Cóż robić! — „Staropolska jest cnota, przed nikiem nie zamknąć wrota“. Do więzienia już pójdę i na nikogo sarkać nie będę, bo „kto za tobą kamieniem, to ty za nim chlebem“; „miej nad każdem stworzeniem miłosierdzie“.

Śmierć pozorna i odrętwienie u zwierząt.

Jednym z bardzo ciekawych zjawisk u zwierząt, jest udawanie śmierci.

Znane są liczne wypadki, że na przykład lisy, przydybane nagle na kradzieży drobiu, udają nieżywych i pozwalają się unosić, nie broniąc się wcale.

Opowiadają również o wilkach i innych zwierzętach drapieżnych, że wpadłszy do jamy, były zwyczajnie tak oszołomione, że innym zwierzętom, które tam po nich wpadły, żadnej nie wyrządzały krzywdy.

U myszy i szczurów i innych gryzoniów widziano nieraz pozorną nagłą śmierć z powodu przestrachu. Myśliwi mają nieraz sposobność widzieć, jak często sarny i jelenie po pierwszym strzale pozostają chwilę bez ruchu. Na ostrzejszy głos matki, przyczajają się młode sarenki bez głosu i ruchu w trawie.

Także i ptaki rozmaite umią udawać śmierć. Niejeden myśliwy dał się wyprowadzić w pole, uważając za ścierwo nieruchome puchacze i sowy, siedzące w szcze-

gólny sposób. A trzeba mieć już bardzo wprawne oko, by spostrzedz ptaka „kozodoja“ przytulonego i rozciągniętego na gałęzi. Kuraki stepowe, polne, umieją w chwili grożącego im niebezpieczeństwa tak przytulić się do ziemi, że nawet wprawne oko z trudnością je spostrzedz może. Niejednokrotnie dadzą się ludzie zwieść bąkom, które w postawie dziwacznej, wyciągnąwszy ciało, szyję, głowę i dziób w jednej linii ukośnej ku górze, stoją bez ruchu, podobne do ostro zakończonego drzewa, lub do wąskiej, zeschłej trzciny.

Często też da się u zwierząt widzieć odrętwienie, czyli tężec. Ptaki, które po związaniu ułożymy na ziemi, zapadają w rodzaj snu, tak, że nawet po uwolnieniu z więzów leżą spokojnie. Wiezione na okrętach bydło i konie, które przy wyładowaniu bywają na pasach podnoszone do góry, zapadają podczas tej przeprawy powietrznej również w taki stan zdrętwienia.

Ale nie tylko w celu swej ochrony udają zwierzęta śmierć, gdyż i zwierzęta atakujące wyzyskują takie udawanie dla swych celów. Po całych dniach leżą krokodyle i kajmany bez ruchu, ale biada zwierzęciu, które się da omamić i zbliży się do nich. Zimorodek potrafi pół dnia przesiedzieć bez ruchu na jednem miejscu, z wzrokiem utkwionym w wodę, aby nareszcie po 4 lub 5 godzinach schwytać jaką mniej ostrożną rybkę.

Ostatnie chwile skazańców.

Na wojennym okręcie rosyjskim, zwanym „Pamiat Azowa“, wybuchł tego roku bunt żołnierzy (marynarzy). Bunt stłumiono, a przeszło 100 winowajców oddano pod sąd wojenny w Rewlu. Buntownicy dali się uwieść agitatorom rewolucyjnym, podnieśli rokosz przeciw władzy i strasznie to odpokutowali.

Jedną część z nich uwolniono, bo ulegli przemocy rewolucyonistów i tylko dlatego zbuntowali się, że im agitatorzy zagrozili śmiercią; drugą część skazano do robót w katorgach, a trzecią część najwinniejszych skazano na

śmierć przez powieszenie, którą na ich prośbę zamieniono na rozstrzelanie.

Naoczny świadek tak opisuje ostatnie chwile tych skazańców:

„Wyrok po prostu większą ich część niejako ogłuszył. Odprowadzeni do cel więziennych zażądali popa (tj. księdza prawosławnego). Tenże przybył rychło, słuchał spowiedzi, rozdawał Komunię, pocieszał, jak mógł. Skrucha była powszechna, niekłamana. Jeden tylko ze skazańców, agitator świecki obrzucił popa stekiem obelg, plugawiąc święte Sakramenty. Inni zaś narzekali na agitatorów, którym dali wiarę, nie wiedząc nawet, że za taki bunt czeka ich śmierć. To też rozpacz ich była wielka, tem straszniejsza, że beznadziejna.

Po południu przywieziono im do cel odzienie cywilne. Nie chcieli go przywdziać. Pragnęli umrzeć w uniformach marynarskich Dopiero po długich ceregielach zdołano im wyjaśnić, że zostali pozbawieni tytułu żołnierzy marynarki. Tak samo nie chcieli przystać na związanie im rąk, utrzymując, że i bez tego będą stać spokojnie. Zezwolono tylko na to, żeby im nie zawiązywano oczu.

Pochód skazańców sunie powoli na miejsce stracenia. Na podwórzu szeregiem ustawieni żołnierze: *Prastitie, praszczajtie!* (Darujcie, żegnajcie!) wyrywają się na wszystkie strony głosy skazańców. Kroczą naprzód ze straszną rozpaczą ale też z zimną krwią, z chłopskim po prostu uporem, pogodziwszy się z myślą o konieczności tego, co ma odbyć się za chwilę. Żegnają się ze sobą i całują serdecznie.

Potem szybko przywiązano ich rzędem do liny, pop przeszedł przed frontem. Sołdaci krzyż ucałowali, pokorni, skruszeni. Kiedy jednak zaczęto czytać wyrok, odezwały się gromkie głosy: *Dawolno, dawolno!* (Dość). „Wiemy dobrze, za co giniemy, czem przewiniliśmy!...“

I teraz z pośród skazańców dały się słyszeć okrzyki, skierowane do oddziału, który miał ich rozstrzelać: „Bracia, a mierzcie dobrze, w piersi mierzcie, mileńcy!...“

Gruchnęła salwa... Pomiędzy skazańcami kilku tylko drga jeszcze w konwulsyach przedśmiertnych, kilku zaś trzeba dobijać. Żołnierze podchodzą też i według wskazówek oficera palą prosto w głowy tych, co nie skonali.

W kwadrans potem wynoszono krwią ociekłe zwłoki marynarzy, żeby je oddać, według zwyczaju praktykowanego, falom morskim na pożarcie. Statek wojenny wywiózł je na morskie tonie i rzucił w wodne przepaście...

Skutki socyalistycznych rządów we Francyi.

Jedno z pism francuskich donosi, że odkąd w tym kraju wprowadzono tak zwaną „szkołę świecką“, bez religii, odtąd liczba młodocianych samobójców zwiększyła się sześciokrotnie, zaś liczba młodocianych zbrodniarzy powiększyła się siedmiokrotnie.

Jest nadzieja, że niebawem liczba ta jeszcze się zwiększy, w ostatnich bowiem czasach, jak wiadomo, zamknięto wiele szkół, w których uczyli zakonnicy i zakonnice. Młodzież z tych szkół wychodząca była religijną, ale teraz, gdy ta młodzież pójdzie do bezbożnych szkół rządowych, z pewnością wyjdzie stamtąd całkiem zepsutą i zdziczałą. Skasowała Francya klasztory, zamknęła szkoły katolickie, będzie zato musiała teraz budować coraz więcej kryminałów.

Dawniej opiekę nad chorymi w szpitalach francuskich miały zakonnice, teraz socyały wyrzucili zakonnice, a na ich miejsce dali świeckie dozorczynie. Sami socyaliści piszą atoli obecnie, iż w paryskich szpitalach panują ogromne i straszne nieporządki.

Pewnemu socyaliście, względnie rewolucyoniście rosyjskiemu, poranionemu przez bombę, którą niósł nieostrożnie, a leżącemu w jednym ze szpitali francuskich, trzy olbrzymie szczury wgryzły się w nogę, a kilka biegało po ciele.

Ilu chorych poraniły i pogryzły szczury, o tem świat nie wie, bo wiadomości o tem nie dostają się do wiadomości publicznej. Wmówili socyały i masoni w lud, że „zakonnice odbierają chleb matkom rodzin“, na tę wędkę łapano wyborców, a teraz chorych gryzą szczury, czego dawniej nie było, bo dawniej przy zakonnicach był w szpitalach wzorowy porządek i czystość.

Ile jeszcze złego przyniosą Francyi rządy masonów i socyałów, to dopiero przyszłość pokaże.

Co się dzieje w Królestwie?

Morderstwa i ruch rewolucyjny nie ustają w Królestwie. Każdy dzień przynosi coraz straszniejsze wieści o napadach socyalistycznych bandytów nie tylko już na policyę i wogóle na władze i kasy rządowe, ale także na sklepy prywatne i na pojedyńcze osoby ze społeczeństwa polskiego, tak w Warszawie, jako i po innych miastach Królestwa i po wsiach.

W gazetach warszawskich można czytać, że ten lub ów szedł ulicą, nagle rozległy się strzały i owa osoba padła trupem na bruk, a morderca umknął. Do sklepu tego a tego wpadło kilku bandytów, zastrzeliło subjekta lub kupca, i zabrało pieniądze z kasy.

Na ulicy tej a tej jakiś rewolucyonista zabił policyanta lub żołnierza, na to nadbiegło wojsko, dało salwę w ulicę i zabiło lub poraniło wiele osób.

Takiemi wiadomościami przepełnione są pisma warszawskie. Kiedy te zbrodnie ustaną, trudno przewidzieć, bo bandytom dobrze z tem, że mogą sobie świetnie żyć za zrabowane pieniądze, a do tego, jak słychać, cały ten ruch rozbójniczo rewolucyjny wspierają socyały z Niemiec, którzy wysłali już do Królestwa blizko 400 tysięcy koron na podtrzymanie rewolucyi.

Piszą też, że i kupcy w Niemczech robią między sobą składki i przesyłają je socyalistom w Królestwie na urządzanie dalszych niepokojów i strejków, aby przez to podkopać i zniszczyć zupełnie fabryki w Królestwie, gdy bowiem upadnie przemysł w Królestwie, to zamówienia z Królestwa i z Rosyi dostaną się fabrykom w Niemczech.

Głównymi kierownikami wszystkich niepokojów w Królestwie są socyaliści i żydzi, należący do tak zwanego „Bundu“, którego słuchają wszystkie inne partye socyalistyczne w Królestwie.

Widocznem tu jest, że ten ruch rewolucyjny gubi Królestwo, a jednak socyaliści nie przestają urządzać napadów i dalej robią rewolucyę, bo oni żadnej Ojczyzny nie uznają, oni nawet pragną zgubić kraj i doprowadzić naród do ostatniej nędzy i rozpaczy, aby potem było na świecie więcej podobnych im zbrodniarzy.

Takich to opryszków wychowuje socyalizm!

Uzdrowienie obłąkanej monarchini.

Jedna z gazet francuskich donosi, że cesarzowa Szarlotta, wdowa po nieszczęśliwym cesarzu Maksymilianie, zabitym przed 40 laty przez rewolucyonistów meksykańskich, odzyskała po 40-letniej chorobie umysłowej niedawno zupełną przytomność.



O straceniu swego męża, Maksymiliana, w Meksyku, dowiedziała się nieszczęśliwa Szarlotta w mieście Bouchot w Belgii i zaraz popadła w obłąkanie, w którem pozostawała dotychczas.

Tymi dniami odwiedził ją brat jej, król belgijski, Leopold II. i przekonał się, że siostra jego powróciła zupełnie do zdrowia. Cesarzowa Szarlotta ma obecnie lat 61.

Z kraju i ze świata.

Nowe zamysły hajdamaków. Nie udało się hajdamakom wywołać strejku na czas żniw, zato zamierzają go wywołać teraz w jesieni, ale miejmy nadzieję, że wieśniacy ruscy nie będą tak głupimi, by tracić zarobek na rozkaz niesumiennych agitatorów.

Austrya i Węgry. Rada państwa rozpoczęła 18 września dalsze obrady nad reformą wyborczą.

— Najjaśniejszy Pan nie pojechał na manewry morskie koło Dalmacyi, ani też do Bośnii z powodu chwilowego silnego zakatarzenia, piszą jednak, że nie tylko ta mała słabość stanęła na przeszkodzie podróży cesarskiej, ale więcej różne względy polityczne.

Pogrom żydów w Siedlcach. W sobotę 8 września wieczorem strzelił ktoś w mieście Siedlcach (w Królestwie) do patrolu wojskowego. Gazety rosyjskie piszą, że strzelającym był żyd rewolucyonista.

Ten strzał był jakby hasłem dla wojska, które w tej chwili rzuciło się na domy i sklepy żydowskie. Przez dwa następne dni, w niedzielę i poniedziałek mordowano żydów w okrutny sposób, domy ich podpalano i rozbijano strzałami armatnimi.

Ogółem zabito w Siedlcach 172 osoby, ciężko raniono 450, a przeszło 280 aresztowano. Przed zadaniem śmierci znęcali się strasznie żołnierze rosyjscy nad żydami. Mężczyznom wyłupiano oczy, kobietom obcinano palce u nóg i rąk, wiele zaś żydów spalono żywcem.

Z Rosyi. *Spisek na cara i jego rodzinę.* W Peterhofie (koło Petersburga) odkryto spisek na cara. Należeli do niego niektórzy dworzanie, przekupieni przez rewolucyonistów. Car, który w tym czasie wyjechał na morze, by nieco wypocząć, uniknął przez to śmierci.

— *Rozruchy chłopskie.* W kilku guberniach wschodnich i południowych palą chłopi dwory. Właściciele ziemscy pouciekali.

— *Parcelacya dóbr cesarskiej rodziny* Car wydał ukaz, w którym przeznaczył 800 tysięcy dziesięcin ziemi do sprzedania tanio między chłopów, zwłaszcza w owych guberniach, gdzie z powodu braku ziemi panują obecnie rozruchy.

— *Sądy polowe*, czyli wojenne ogłoszono w całej Rosyi. W razie wydarzenia się zbrodni, ma się taki sąd wojskowy zebrać zaraz i osądzić zbrodniarza. Wyrok sądu jest natychmiast prawomocny i ma być w przeciągu 24 godzin wykonany. W ten sposób chce rząd stłumić rewolucyę.

Zbroją się. Turcya wysyła coraz więcej wojska ku granicy bułgarskiej, a więc przygotowuje się jawnie do wojny z Bułgaryą.

Grecya także myśli o jakiejś wojnie, bo zamówiła w Austryi 100 tysięcy karabinów i trzy miliony ładunków.

Sułtan turecki ma być ciężko słaby, ale o tem nie wolno w Turcyi mówić, więc mało wiadomości dostaje się o tej chorobie do gazet europejskich.

Przeciw anarchistom. Hiszpański minister sprawiedliwości, miał w Madrycie mowę z okazyi rozpoczęcia działalności trybunałów sądowych, a w tej mowie zaznaczył, że konieczną jest rzeczą surowe karanie anarchistów i ich zwolenników, i że w tym celu wypracuje dotyczący projekt ustawy.

Dwie straszne katastrofy.

W drugiej połowie września szalała na morzu Chińskiem, koło miasta Honkong, morska trąba powietrzna zwana „tajfunem“. Krótko trwa taki tajfun, bo tylko kilka minut, ale w tym czasie czyni straszne spustoszenia.

Tajfun, o którym piszemy, trwał tylko siedm minut, a w tym czasie zatopił lub rozbił o brzeg 28 statków i dziesięć tysięcy ludzi, głównie Chińczyków, przyprawił o śmierć.

Prawie w tymże samym czasie zdarzyło się także w Ameryce wielkie nieszczęście. W chwili, gdy pociąg osobowy przejeżdżał niedaleko miasta Dower w (Stanie Oklahama) przez most na rzece Cimarron, której woda właśnie wezbrała wskutek nawalnych deszczów, nagle most się zawalił i cały pociąg złożony z 13 wagonów wpadł do rzeki.

Pociągiem tym jechało przeszło 120 osób; wszystkie one zginęły, prócz jednego Niemca. Silny prąd wody uniósł cały pociąg na odległość kilku mil.

Kronika kościelna.

Z Rzymu. *Zapisy dla Ojca świętego.* Z Wielkiego Waradu (na Węgrzech) donoszą, iż zmarły tam niedawno Jan Dener zapisał swój mająteczek 507 koron wynoszący, na cele dobroczynne, między temi zapisał 10 koron Ojcu świętemu. Jeden z księży tamtejszych wybrał się do Rzymu, aby osobiście wręczyć Ojcu św. ten dar poczciwy.

Królewski zaś zapis otrzymał Ojciec św. od hrabiego Bertory, byłego mistrza ceremonii na dworze Napoleona III., który umarł właśnie w Monte Carlo w 87 roku życia, bezdzietny i bez bliższej rodziny i oprócz wielu zapisów na cele dobroczynne, sześć milionów franków Ojcu św. jako świętopietrze zapisał.

— *Generałem XX. Jezuitów* wybrany został na kapitule w Rzymie: Ojciec Franciszek Ksawery Wernz, z rodu Niemiec.

Na katolicką wiarę przeszło w państwie rosyjskiem już około 280 tysięcy prawosławnych, głównie dawnych unitów, których swego czasu zmuszano do przyjęcia prawosławia.

— W kościele katedralnym w Łucku (na Wołyniu), przyjął wiarę katolicką prawosławny kapłan-zakonnik Iredjon. Jest to już w krótkim czasie drugie nawrócenie kapłana prawosławnego na katolicyzm.

Święto Matki Boskiej Czestochowskiej z oktawą ustanowił obecny Ojciec święty Pius X. i pozwolił je obchodzić na Jasnej Górze w pierwszą środę po św. Bartłomieju, bo według starego podania w tym dniu około roku 1382 cudowny obraz Matki Boskiej na Jasnej Górze umieszczony został.

Wiele osób pragnie, aby nie tylko na Jasnej Górze, ale w całej Polsce tę uroczystość obchodzono, i chcą prosić o to Ojca świętego. Na tegoroczną pierwszą uroczystość Matki Boskiej Częstochowskiej przybyło na Jasną Górę około 50 tysięcy pątników.

Prześladowanie katolików we Francyi. W mieście Suresnes stał stary kościół zbudowany przed 600 laty. Z początkiem lipca b. r. postanowiła rada miejska, złożona z socyałów, zamiast naprawić ten kościół, zamknąć go i zburzyć, co też wnet zrobiono, mimo sprzeciwiania się proboszcza.

— W mieście zaś Lorient uchwalili radni socyalistyczni, aby w całem mieście usunąć religijne oznaki, t. j. krzyże, figury i t. p. Nadto zażądali socyaliści i żydzi, aby usunąć także krzyże z cmentarza. Ludność jest oburzona na zachowanie się socyałów, ale nic poradzić nie może, bo rząd popiera magistraty socyalistyczne.

— By dokuczyć jak najbardziej katolikom, myślą socyały zamknąć cudowne miejsce w Lurd, gdzie tysiące ludzi doznało i doznaje cudów i łask od Najśw. Maryi Panny.

Powyższe wypadki chyba aż nadto wymownie świadczą, jaką to nienawiścią pałają masoni, żydzi i socyały ku religii katolickiej i jak pracują nad jej zgubą.

Piekna uroczystość w Górce Duchownej.

Jest w Poznańskiem (w zaborze pruskim) jedna miejscowość, do której rok rocznie z początkiem września zdążają tysiące ludu wielkopolskiego.

Oto na uroczystość Matki Bożej Pocieszenia, która trwa od 2-go do 9-go września, gromadzą się w Górce Duchownej nader liczne rzesze pobożnych pątników. Tak bywa od dawna, w roku jednak bieżącym liczba przybyłych do Górki pielgrzymów była daleko większa, niż po inne lata.

W sam dzień Narodzenia Matki Bożej (8 września) na przestrzeni 5 kilometrów od Górki Duchownej do Starego Bojanowa, było tyle ludu, że ks. Proboszcz ze Starego Bojanowa, jadący do Górki, z trudnością wielką mógł się przecisnąć przez zebrane rzesze.

Konfesyonały były przez cały czas uroczystości w prawdziwem oblężeniu, że XX. spowiedników w konfesyonałach ani widać nie było. Niektórzy z pielgrzymów nocowali przy konfesyonałach, aby miejsca nie stracić.

Rozdzielono 13.300 Komunij św., a przeszło 1000 osób odeszło bez spowiedzi, bo brak było kapłanów. Rząd pruski skasował klasztory, w całem przeto Poznańskiem daje się odczuwać brak księży, a zwłaszcza w czasie uroczystości.

Liczne rzesze Wielkopolan korzyły się tego roku przed Matką Boga w Górze Duchownej, tej Wielkopolskiej Częstochowie, i błagały Ją o pomoc w ucisku, bo ten ucisk ze strony Prusaków coraz większy, coraz boleśniejszy.

Nowożytne Herody nie tylko ciemiężą naszą starszą brać polską, ale znęcają się i nad dziatwą szkolną także, chcą jej bowiem wyrwać język ojczysty i zrobić z dzieci polskich Prusaków szwargoczących po niemiecku. Ale, miejmy w Bogu nadzieję, że Bóg sprawiedliwy i Matka Najświętsza nie dozwolą, by naród nasz zginął.

Jak na Rosyę przyszła kara Boża za długoletnie prześladowanie narodu polskiego, tak i Prusaków dosięgnie kiedyś sprawiedliwość Boża!

ROZMAITOŚCI.

Kalendarz na rok 1907, pod tytułem: *Święta Rodzina* damy za darmo wszystkim Sz. Czytelnikom, którzy sobie zaprenumerują *Nowy Dzwonek* na rok przyszły (1907) i nadeślą z góry całoroczną prenumeratę. — Rozsyłka tego *Kalendarza* rozpocznie się z początkiem grudnia bieżącego roku.

Żydowska bezczelność. Jeden z księży proboszczów w powiecie nowotarskim, który gorliwie pracuje nad dobrobytem ludu przez założenie Kółka rolniczego, otrzymał od tamtejszego żyda bezimienny list, który tu niżej dosłownie podajemy:

„Kochany Kolego! Daję Ci do wiadomości, żebyś z tamtejszemi Żydkami jak najprędzej wyrówniał, i im żadne przeszkody w handlu zrobił. Jak nie! — to będziesz miał takiego samego Końca, jak twoje Koledzy Bialkaer i Manojwer, którzy też niewinnie prześladowali tamtejsze żydki. Z Żydkami nie trzeba się kłócić, z tego jestem już sam przekonany".

Głos Narodu podając ten list, dodaje dla wyjaśnienia jego treści, że w ostatnich dwóch latach zmarło w Nowotarszczyźnie nagle dwóch gorliwych księży, mianowicie w Maniowach i w Białce, widocznie więc ów śmiały żyd chce i owego ks. proboszcza nastraszyć podobnym losem, aby nie przeszkadzał żydom wyzyskiwać ludu.

Straszne wypadki na kolei. Na dworcu głównym we Lwowie, konduktor Gresl przechodząc w nocy do swego pociągu, którym miał jechać, przez tor kolejowy, został schwytany przez koła maszyny, która przesuwała wozy innego pociągu, i zginął na miejscu, koła bowiem odcięły mu głowę od tułowia.

— W Tarnopolu przejechała maszyna rezerwowa na dworcu kolejowym robotnika kolejowego Kuźmińskiego, zajętego mierzeniem szyn, podczas której to czynności zatknął nogę między dwie szyny tak, że nie mógł jej wyciągnąć i uciec przed zbliżającą się maszyną. Nieszczęśliwy osierocił żonę i kilkoro dzieci.

Odznaczenie służącej. Z Nowego Sącza donoszą: Cesarz nadał służącej Katarzynie Jamulonce w domu pań-

stwa Zaudererów za czterdziestoletnią wierną i nieprzerwaną służbę medal jubileuszowy. Uroczystość udekorowania odbyła się w obecności zaproszonych gości, poczem staruszce wręczono cenny upominek.

Piękny objaw. W lecie bieżącego roku, w czasie wakacyj szkolnych, można było widzieć koło Nowego Sącza, nad brzegiem Dunajca dziesięciu studentów gimnazyalnych, którzy od rana do nocy pracowali przy regulacyi Dunajca.

Młodzież zamiast zbijać bruki, pracowała ochoczo, wytrwale a ciężko, wożąc kamienie, wbijając pale i t. d. Zarobki oddawała młodzież rodzicom, lub składała do kasy na późniejszą wycieczkę w góry.

Japończycy we Lwowie. Niedawno bawili we Lwowie trzej prawdziwi Japończycy, wysłani przez rząd japoński do przypatrzenia się nauce leśnictwa w Europie; ze Lwowa pojechali na Bukowinę, by zwiedzić lasy kameralne.

Ukaranie oszczercy socyalistycznego. W lipcu roku zeszłego pisał *Naprzód* (krakowska gazety żydowsko-socyalistyczna), że pp.: Józef Mikuliński, Piotr Borkowski i Hipolit Olszewski, wszyscy trzej zamieszkali w Zawierciu (w Królestwie Polskiem), namawiali robotników tamtejszych do bicia żydów, oraz nazwał tych panów „czarną sotnią".

Ponieważ owi trzej panowie wcale nie robili tego, co im *Naprzód* zarzucał, przeto zaskarżyli odpowiedzialnego redaktora *Naprzodu* niejakiego Kaczanowskiego o oszczerstwo.

Dnia 17 września bieżącego roku odbyła się w Krakowie przed trybunałem przysięgłych rozprawa przeciw wspomnianemu redaktorowi *Naprzodu,* Kaczanowskiemu, a wynik był taki, że Kaczanowski skazany został za oszczerstwo na pięć miesięcy aresztu z postem co 14 dni.

Oto znowu dowód, jak kłamią socyały i ich piśmidła! I takim to kłamcom wierzą niektórzy robotnicy! Gdzie rozum u tych ludzi!

Żydowski przestrach. Z powodu ciągłych niepokojów w pewnej żydowskiej dzielnicy miasta Warszawy, otoczyło wojsko tę dzielnicę, aby w razie niepokojów stłumić je, a może i w tym także celu, aby łatwiej schwytać rewolucyonistów, którymi przeważnie są żydzi.

Socyały i żydzi narobili zaraz wrzasku, że wojsko chce urządzić pogrom i mordować żydów — a jenerał socyalistów galicyjskich, p. Daszyński, rozesłał telegramy do różnych gazet po świecie, iż w Warszawie zanosi się na rzeź żydów. Pokazało się jednak, że to wszystko nieprawda, bo rzezi wcale nie było.

Dla nich niema nic świętego. Nawet u najdzikszych ludów istnieje cześć dla zmarłych, a miejsca ich spoczynku są w poszanowaniu. Inaczej jest u towarzyszów z pod czerwonej płachty, tj. u socyałów.

Gazety niemieckie donoszą, iż gdy tego roku odbywał się w Hamburgu pogrzeb jednego z „towarzyszy", obecna na cmentarzu młodzież socyalistyczna, zniecierpliwiona ceremonią pogrzebową, poczęła wołać na pastora: „Dosyć, dosyć, spuście ścierwo do grobu, wszak ten dureń śmierdzi".

Bezbożność socyalistów. W Morawskiej Ostrawie szedł ksiądz z Panem Bogiem do chorego przez miasto. Gdy robotnicy uklękli, socyaliści ponaciskali kapelusze na głowy i zaczęli urągać katolickim robotnikom, a na idących do kościoła wołali: „Co tam będziesz słuchał co ksiądz kłamie, chodź lepiej z nami na muzykę, czy ty nie masz swego rozumu, żeby ci go klecha napędzał do głowy!" Taką to dziczą stają się robotnicy, gdy się łączą z socyałami!

Napady socyalistów na księży. Gazety socyalistyczne węgierskie podjudzają ciągle robotników przeciw księżom katolickim. Skutki takiego podburzania objawiły się niedawno w Budapeszcie, gdzie pewien drab socyalistyczny napadł z tyłu na przechadzającego się ks. profesora Czaplara, z zakonu XX. Pijarów, i tak go uderzył, że starzec upadł na ziemię i złamał nogę. Przyszło potem zakażenie krwi i śmierć.

W *Częstochowie* zaś napadło czterech opryszków socyalistycznych na ks. Adamczyka (Paulina) redaktora *Dzwonka Częstochowskiego*. Draby weszli do pokoju, gdzie ks. Adamczyk pracował i strzelili do niego, raniąc go w bok. Ksiądz Adamczyk porwał w tej chwili za swój rewolwer, strzelił do napastników, z których jeden ciężko raniony padł, a trzej uciekli. Z tych trzech jednego na ulicy ujęto. Ów zaś ciężko ranny zmarł, gdy go wieziono do szpitala.

Wczesny śnieg. Dnia 5 września br. spadł w okolicy Smoleńska (w Rosyi) tak wielki śnieg, że grzęzły w nim konie i wozy. Tak wczesnego i tak obfitego śniegu najstarsi ludzie nie pamiętają.

Sposób kierowania okrętami z lądu, i to bez pośrednictwa przewodów, tylko zapomocą tak zwanych fal elektrycznych, wynalazł hiszpański elektrotechnik Quevedo w mieście San Sebastian. Zapomocą wynalezionego przez niego przyrządu będzie można siedzieć w pokoju i kierować nawet wielkimi okrętami, jadącymi po morzu.

Ładne ogłoszenie. Z powodu wścieklizny u psów, jaka pojawiła się w Przywozie (na Morawach), tamtejszy urząd gminny wydał następujące, właścicieli psów dotyczące rozporządzenie w języku niemieckim, które po polsku znaczy: „Gmina Przywóz zawiadamia, że właściciele psów mają nosić kagańce“. Widać, panowie Niemcy w Przywozie boją się, aby od nich psy nie dostały wścieklizny!

Długie życie. W miejscowości Löschütz (w Niemczech) zmarł niedawno gospodarz Krystyan Biertümpel, który liczył 124 lat życia. Wedle opowiadania jego rodziny, Biertümpel brał udział w bitwie pod Auerstädt, w której cesarz francuski Napoleon I. pobił na głowę Prusaków. Stary weteran do ostatniej chwili był zdrów i czerstwy. Jego „najmłodszy“ syn liczy obecnie 80 lat, a jego wnuczek 49 lat.

— W mieście amerykańskiem Clinton żyje kobieta, niejaka Abbie Perham, która ma lat 140. Widzi już bardzo mało. Mąż jej żyje również i liczy 90 lat życia, a więc jest o 50 lat od niej młodszy.

Stare groby. W Szwajcaryi, w miejscowości Münungen, odkopano groby bardzo stare, bo pochodzące na 300 do 400 lat przed Narodzeniem Chrystusa Pana. Z wykopalisk pokazuje się, że obok mężczyzn kładziono do grobów broń, a kobiety grzebano ze wszystkimi ich klejnotami i ozdobami.

Chłop i radykał. Gdy w Petersburgu obradowała tego roku „Duma“, przystąpił raz pewien poseł-radykał czy socyalista rosyjski do posła włościańskiego z Królestwa Polskiego, p. Manterysa, i tak go zapytał:

— Powiedzcie kolego, cobyście też wybrali, gdyby

wam dano do wyboru: z jednej strony podział wszystkiej ziemi między chłopów, z drugiej zaś Orła Białego? („Orzeł Biały“ oznacza Polskę).

— Pytanie za pytanie. A co wybyście wybrali, gdyby z jednej strony dano wam obraz Matki Boskiej, a z drugiej zaś... wiązkę siana?

— Cóż za pytanie! Wiadomo, że obraz!

— A gdyby przyprowadzili krowę, co też onaby wybrała?

— Dziwny z was człowiek! Naturalnie, że krowa za siano schwyci...

— A wiecie dlaczego? Bo to tylko bydlę i nic więcej!

Innemi słowy, dał poseł Manterys owemu rosyjskiemu socyaliście do zrozumienia, że jako Polakowi droższy mu jest „Orzeł Biały“, droższą Ojczyzna, gdyby mu ją wrócono, niż hasło socyałów, obiecujące podział ziemi.

Olbrzymi ząb mamuta (zwierzęcia przedpotopowego) mający długości półtora metra, odkopano w Harburgu (w Niemczech). Ząb jest niezwykle biały i ma kształt dobrze zgiętej szabli.

Jedenaście złotych wesel. Dnia 20 sierpnia bieżącego roku w skromnym kościółku na Błoniu pod Warszawą stanęło przed ołtarzem jedenaście sędziwych par, aby odebrać powtórne błogosławieństwo kapłana po przeżyciu z sobą uczciwie 50 lat w stanie małżeńskim. Nie licząc synów i córek, otaczało staruszków 140 wnuków i prawnuków. Godne jest uwagi, że w liczbie jedenastu jubilatów, trzech aż znajduje się rodzonych braci. Wszystkie te pary są urodzone w Błoniu, wsi liczącej ledwo 1200 dusz ludności, tu brały ślub i tutaj uprawiały ziemię przez całe życie. Zdarzenie to nader osobliwe i nadzwyczajne.

Szkodliwość palenia tytoniu jest wielką dla zdrowia, zwłaszcza u młodzieży. Pewien lekarz angielski pisze, iż na 38 chłopców, którzy palili papierosy, u 27 był wzrost powstrzymany, a 32 okazywało nieprawidłowe bicie serca, osłabienie trawienia, oraz skłonność do kaszlu.

Sześćset młodych panien w Bristolu (w Ameryce) przystąpiło do „Związku przeciw-tytoniowego“. Obowiązały się one nie rozmawiać z żadnym mężczyzną palącym tytoń. Podobno wielu młodych mężczyzn złożyło przyrzeczenie, że odrzekają się palenia.

Co jadają Niemcy. Oprócz wołowiny, wieprzowiny i cielęciny, zjadają Niemcy dużo także konin y. W roku 1904 zjedzono w całych Niemczech 120 tysięcy koni, a w roku 1905 już 180 tysięcy; widać z tego, że Niemcom bardzo konina smakuje. Nie gardzą też Niemcy i psami. W roku 1904 zjedli Niemcy 7 tysięcy psów, a w 1905 roku blizko 10 tysięcy psów. A to dopiero apetyt mają Niemiaszki!

Strejk pasterzy wybuchł tego lata w Hiszpanii, w miasteczku Cihuela. Zapłata, jaką pasterze otrzymywali za swe zajęcie, wydała im się zamałą, więc porzucili bydło. Sprawiło to wielkie zakłopotanie u właścicieli bydła, bo musieli przez jakiś czas sami być pasterzami.

A nielada byli to pasterze, bo należał do nich burmistrz miasteczka, sekretarz, dwóch lekarzy, żona inżyniera i młoda hrabianka. Podobno bardzo się im podobał zawód pasterski, i niektórzy żałowali, gdy strejk się skończył, że wracać musieli do swych miejskich zajęć.

Różne sposoby picia piwa z muchami. Hiszpan zobaczywszy muchę w kuflu piwa, płaci i wychodzi z szynku. Francuz bierze muchę w palce, zgniata ją, a służbę zasypuje obelgami. Anglik wylewa piwo na ziemię, każe sobie podać świeżą szklankę i nic więcej nie mówi. Niemiec wyciąga ostrożnie muchę ze szklanki i wypija piwo. Moskal jeden nic sobie z tego nie robi i wypija piwo wraz z muchą. Chińczyk zaś zjada najpierw muchę jako przysmaczek, a potem wypija piwo, będąc tego zdania, że nic nie powinno iść na marne.

Straszny czyn szaleńca. W Górze Kalwaryi o kilka mil od Warszawy, znajduje się „Przytułek“ dla chorych i kalek, między którymi jest 222 obłąkanych.

Dnia 6 września b. r. jeden z tych obłąkanych, 20-letni Bolesław Kabacik, dostał napadu szału, porwał z mieszkania felczera siekierę i pobiegł z nią do ogródka, gdzie odpoczywało około 30 chorych pod opieką dwóch dozorców. Kabacik rycząc przeraźliwie, rzucił się na biednych chorych i począł ich rąbać toporem.

W kilku minutach zabił Kabacik siedmiu chorych, i gdyby nie przytomność dozorców, Bóg wie, ilu ludzi byłby zamordował ów szaleniec. Jeden z dozorców

rzucił na szaleńca orczykiem leżącym na dziedzińcu, który ugodził szaleńca w nogi.

Widocznie ból wrócił Kabacikowi przytomność umysłu, bo rzucił zaraz siekierę i dał się obezwładnić nadbiegającej służbie. Szaleniec zalewa się teraz łzami, bo pojmuje, że stał się powodem śmierci siedmiu osób.

Barbarzyństwa Niemców. W okropny sposób pastwią się Niemcy nad murzynami w Afryce, mieszkającymi w koloniach niemieckich. Te zaś kolonie, to ziemia zagrabiona biednym murzynom. Otóż gubernator tych kolonij, niejaki Horn, kazał swego czarnego służącego, który mu podobno skradł niewielką kwotę pieniędzy, nie tylko wsadzić do więzienia, ale nadto kazał mu wymierzyć jeszcze 25 rózg. Za każdym razem badał go, czy się przyzna, gdzie podział pieniądze.

Potem gubernator kazał pośród strasznego upału przywiązać murzyna do słupa. Żar był tak straszny w ów dzień, że ludzie stojący na słońcu mdleli. Biedny służący obnażony wisiał cały dzień na słupie, słońce go strasznie paliło, a gorączka sprawiała mu niesłychane męczarnie. Jęczał o wodę, ale gubernator postawił pod słupem żołnierza, by nie pozwalał nikomu biedakowi podawać wody. Od czasu do czasu Horn podchodził do biedaka i przedrzeźniał jego jęki. Murzyn tak wisiał przez 24 godzin na polu, a dopiero śmierć wybawiła go z okropnych męczarń.

Wychodźctwo żydów do Palestyny. Z Odessy (w Rosyi) donoszą, że z tamtejszego portu odjeżdża na okrętach wielu żydów do Palestyny. Niedługo jednak popasają żydzi w Palestynie; widząc, że niema tu dla nich geszeftu, jadą dalej do Ameryki.

Upały we wrześniu. Z początkiem września br. panowały wielkie upały we Francyi, w Anglii i w Szwajcaryi. W Paryżu (stolicy Francyi) było 24 wypadków śmierci z powodu udaru słonecznego.

Przypadkowe ojcobójstwo. W Lublinie (w Królestwie) wydarzył się taki straszny wypadek: Dwunastoletni syn Rudenki, kasyera pewnego banku, strzelając z małego karabinka do wróbli, trafił w przypadkowo przechodzącego ojca. Nabój trafił w samo serce i zabił nieszczęśliwego na miejscu.

Napad na brata Papieża. Angelo Sarto, rodzony brat Ojca świętego Piusa X. trzyma, jak pisaliśmy, pocztę w miasteczku Gracie. Przed kilkoma dniami wtargnął do mieszkania Angela, nocną porą, włamywacz i chciał go okraść. Sarto, człowiek niezwykłej siły, ujął łotrzyka za barki i oddał go w ręce żandarmów.

Nowe skrzypce zbudował pewien fabrykant angielski. Nowość polega na tem, że do budowy użył pięć różnych gatunków drzewa, między nimi także bambusu i sosny. Wynik ma być zdumiewający, tak, że ton skrzypiec ma podobieństwo do wysokiego głosu ludzkiego.

Samochody przed 250 laty. Niejeden usta otwiera z podziwu, gdy widzi w mieście lub na drodze nowomodny wóz sam jadący, zwany „automobilem“ lub „samochodem“. Zapewne, że to wielki wynalazek, ale i do niego można zastosować słowa: „nic nowego pod słońcem“.

W książce: *Dziennik podróży po Europie Jana i Marka Sobieskich*, którą to podróż odbywali dwaj Sobiescy przed 250 laty, czytamy te słowa: „Widzieliśmy potem wóz na czterech kołach, na którym wybornie osób pięć może siedzieć, u jednego młynarza, który sam jeździł bez żadnej pracy, tylko co jako kołowrót kręci szrubą, a kędy zechce, tylko tam powróci i wyjedzie i jeździ nim sobie, czasem 10 mil na dzień ujeżdża, kiedy chce“.

Pismo nie dochodzi — a czyja to wina?

Po ostatniej wysyłce naszego pisma (numeru 9-go) otrzymaliśmy więcej jak zwykle reklamacyj od Sz. Czytelników z żalami i wymówkami, że nie otrzymali 9-go numeru *Nowego Dzwonka*.

Jużeśmy tyle razy zaznaczali i teraz powtarzamy, że nie nasza w tem wina, iż ten i ów Czytelnik pisma nie otrzymuje, gdyż wysyłka pisma odbywa się z naszej strony jak najstaranniej, my nikogo nie pomijamy, o nikim nie zapominamy.

Ginie więc pismo gdzieś w drodze, albo na pocztach, albo też, co jest prawdopodobniejszem, biorą je z poczt nieuczciwi jacyś ludzie, którzy chcą pismo czytać ale za darmo i poprostu kradną je. Takich złodziei powinni Sz. Czytelnicy sami śledzić, i donieść nam o nich. Trzeba

też i Urzędom pocztowym zwrócić uwagę, gdy pismo nie dochodzi, oraz poprosić, aby Urzędy nikomu pisma nie oddawały, tylko Wam samym, lub poleconym przez Was osobom, wtedy pismo ginąć nie będzie.

Spóźnione reklamacye.

Niektórzy Czytelnicy upominają się o nieotrzymany numer dopiero w 10 lub w 14 dni po pierwszym. Są to reklamacye spóźnione, bo gdy kto pisma nie otrzyma, to powinien zaraz na trzeci lub czwarty dzień, a najpóźniej w 8 dni po pierwszym donieść do redakcyi, że tego a tego numeru nie otrzymał, i wtedy redakcya może mu numer powtórnie przesłać. Gdy zaś Czytelnik opóźni się poza 8 dni z reklamacyą, wtedy redakcya nie ma już obowiązku powtórnego wysłania numeru. Jest przyjętem we wszystkich redakcyach, że reklamacye uwzględnia się tylko do 8 dni.

FIGLE I ŻARTY.

W sądzie. Sędzia: Za co zostałeś przytrzymany?

Włóczęga: za kołnierz, panie sędzio!

Menażerya. Chodź ze mną do menażeryi.

— Dziękuję ci, mam tego dosyć w domu: żona wciąż paple, jak sroka; córka powtarza słówka francuskie, jak papuga; najmłodszy synek piszczy jak kot; najstarszy lampartuje się, a teściowa, przebiegła jak lis, nazywa mię niedźwiedziem.

Uniewinnił się „Józef!“ „Słucham, jaśnie pani..“ „Co za bydlę wypiło z kredensu całą butelkę koniaku?“ „Jaśnie pan, proszę jaśnie pani — przecież nikomu innemu tego robić nie wolno!“

Słuszny szacunek. Burmistrz (do muzykantów): „A zatem proszę uważać, gdy wstąpię na plac wystawy, trzeba zagrać hymn narodowy, gdyż dopiero z mojem ukazaniem się rozpoczyna się wystawa bydła.“

Niewiniątko. Znowu trzy dni wysiedziałeś w kozie, za cóż to?

— Bo głową kręciłem!

— Et! kłamiesz, za takie głupstwo nikogo przecież do kozy nie pakują.

— Kiedy bo widzisz, to nie była moja własna głowa, ino cudza.